Przeczytaj fragment „Obrony Sokratesa” w tłumaczeniu Ryszarda Legutki

Uważam, że to, co mi się przydarzyło jest czymś dobrym, a ci z nas, którzy śmierć uważają za złą, posługują się z pewnością błędnym wyjaśnieniem - mówi Sokrates w trakcie swojego procesu

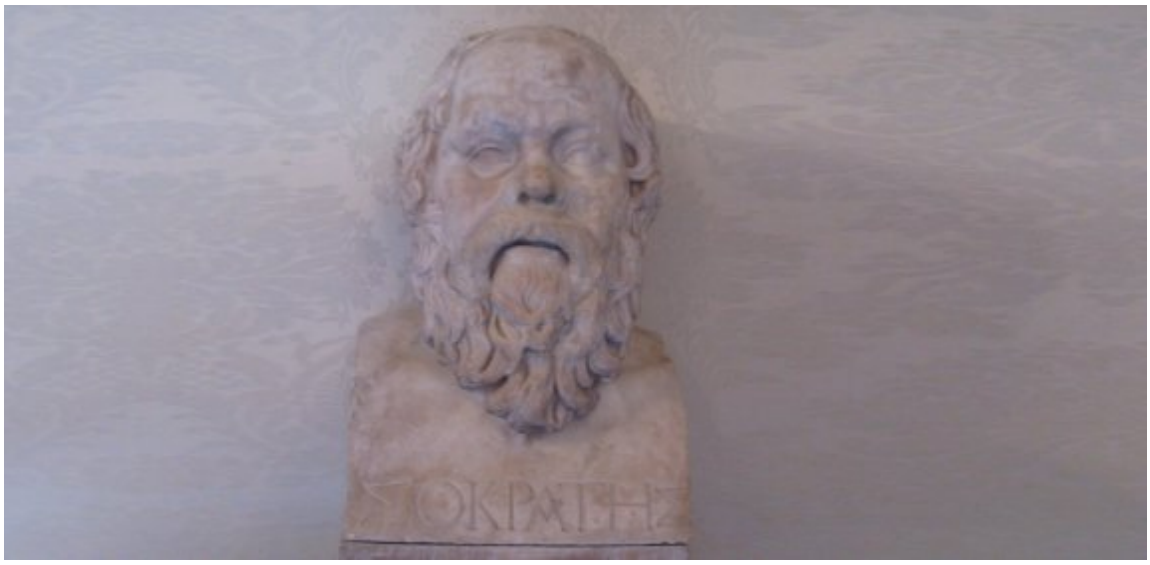

Powinniśmy, czcigodni mężowie, wobec śmierci żywić dobrą nadzieję, i to jedno uważać za prawdziwe, że żadne zło nie jest udziałem dobrego człowieka ani za życia, ani po śmierci, i że bóg nie zaniedbuje troski o jego sprawy. Również moje sprawy potoczyły się tak, jak miały. Zrozumiałem, że jest dla mnie lepsze, bym teraz umarł i rozstał się z trudami życia – te słowa wkłada Platon w usta Sokratesa na kartach „Obrony Sokratesa". Przeczytaj fragment dzieła i wesprzyj jego nowe wydanie, które przygotowuje Teologia Polityczna wraz z Ośrodkiem Myśli Politycznej [KLINIKNIJ i WPŁAĆ]

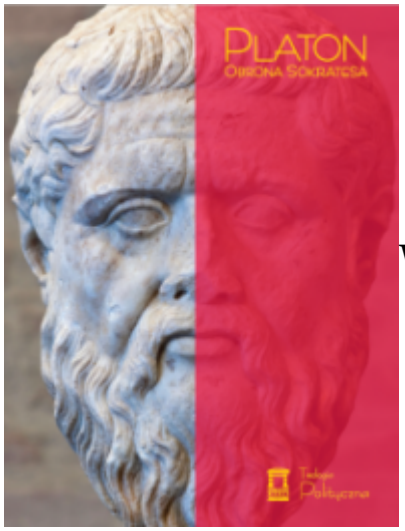

Wam, którzy jesteście moimi przyjaciółmi chcę pokazać sens tego, co właśnie stało się moim udziałem.

W rzeczach, które zaszły, panowie sędziowie – a nazywając was sędziami używam tego słowa w sensie właściwym – było coś niezwykłego. W przeszłości zwykły u mnie głos wieszczący, głos daimoniona pojawiał się wielokrotnie i sprzeciwiał nawet w najbłahszych okazjach, jeśli miałem zrobić coś niesłusznego. I teraz znalazłem się w sytuacji, którą na własne oczy oglądacie, którą ktoś zapewne uznałby za skrajnie złą i którą za taką powszechnie się uważa. Ale mnie znak boga nie sprzeciwił się ani wówczas gdy rano wychodziłem z domu, ani kiedy przyszedłem tutaj do sądu, ani w żadnym momencie mojej mowy przed jakąkolwiek wypowiedzią, choć przy innych okazjach często mnie w czasie mówienia powstrzymywał. W żadnym momencie całego zdarzenia nie wyraził sprzeciwu czy to wobec moich czynów, czy wobec słów.

WPŁAĆ TERAZ
Jaką przyczyną mógłbym to wyjaśnić? Powiem wam. Uważam, że to, co mi się przydarzyło jest czymś dobrym, a ci z nas, którzy śmierć uważają za złą, posługują się z pewnością błędnym wyjaśnieniem. Mam na to wielkie świadectwo: niepodobna, by ten zwykły u mnie znak nie ujawnił sprzeciwu, gdyby moje działanie nie miało przynieść czegoś dobrego.

Rozważmy zatem: jak wielką można żywić nadzieję, że to istotnie coś dobrego. Śmierć to jedna z dwóch rzeczy: albo jest ona czymś w rodzaju nicości, a człowiek zmarły nie doznaje niczego, albo, jak się powiada, jest ona czymś w rodzaju przemiany i polega na przemieszczeniu duszy

z tego świata do innego. W przypadku gdy nie występuje żadne doznanie, lecz doświadczamy czegoś podobnego do snu i to takiego, kiedy ktoś zasypia i nic się mu nie śni, to wówczas śmierć byłaby dla nas wspaniałym zyskiem. Bo, według mnie, gdyby ktoś miał wybierać między nocą, podczas której zasnął tak głęboko, że we śnie nic mu się nie pojawiło, a innymi nocami i dniami swojego życia, i porównał je z tą właśnie nocą, zaś po rozważeniu miałby powiedzieć, ile lepszych i przyjemniejszych dni i nocy przeżył od tamtej, to sądzę, że nie tylko zwykły człowiek, lecz sam Wielki Król z łatwością zliczyłby je w stosunku do innych dni i nocy. Gdyby więc śmierć była czymś tego rodzaju, to twierdzę, że stanowiłaby zysk, bo w takim przypadku czas w swojej całości nie jawiłby się ani o odrobinę dłuższy od jednej nocy.

Jeśli natomiast śmierć podobna jest do wyjazdu stąd do innego miejsca i prawdą jest to, co się mówi, że w tamtym świecie znajdują się wszyscy zmarli, to jakież większe dobro, czcigodni sędziowie, może być od czegoś takiego? Gdy ktoś uda się do Hadesu, a uwolniwszy się od tych, którzy jedynie mienią się sędziami odkrywa sędziów prawdziwych, o których mówi się, że sądzą na tamtym świecie – Minosa, Radamantysa, Aiakosa, Triptolemosa oraz innych, którzy spośród półbogów byli sprawiedliwymi w swoim życiu, to czy owa podróż byłaby czymś przykrym?

Ileż z kolei niejeden z was dałby za możliwość przebywania razem z Orfeuszem, Muzaiosem, Hezjodem, czy Homerem? Co do mnie, to – jeśli owe rzeczy są prawdziwe – ja jestem gotów umrzeć nawet kilka razy. Bo dla mnie samego pobyt tam byłby wspaniały, gdybym spotkał Palamedesa i Aiasa, syna Telemacha i być może kogoś innego z dawnej epoki, kto umarł przez niesprawiedliwy wyrok. Zestawiłbym przeżycia własne z ich przeżyciami, co, jak sądzę, przykre by dla mnie nie było. Najważniejsze jednak jest to, że spędzałbym czas badając i rozpytując istoty z tamtego świata tak jak czyniłem to w stosunku do ludzi stąd, sprawdzając, który z nich jest mądry, a który takim się wydaje, choć nim nie jest.

Ileż niejeden z was, czcigodni sędziowie, dałby za to, by poddać badaniu męża, który prowadził pod Troję wielkie wojsko, czy Odyseusza, czy też Syzyfa, czy wreszcie liczne rzesze innych mężów i niewiast, których można wymienić. Rozmowa z nimi w tamtym świecie, wspólne

przebywanie oraz badanie byłyby zaiste szczęściem ogromnym. W każdym razie nie ma wątpliwości, że za takie rozmowy tam na śmierć nie skazują. Spośród rozmaitych powodów, dla których istoty tam przebywające szczęśliwsze są od ludzi tutaj jest i ten, że już przez resztę czasu pozostają nieśmiertelnymi, o ile prawdą jest to, co się opowiada.

Powinniśmy zatem, czcigodni mężowie, wobec śmierci żywić dobrą nadzieję, i to jedno uważać za prawdziwe, że żadne zło nie jest udziałem dobrego człowieka ani za życia, ani po śmierci, i że bóg nie zaniedbuje troski o jego sprawy. Również moje sprawy potoczyły się tak, jak miały. Zrozumiałem, że jest dla mnie lepsze, bym teraz umarł i rozstał się z trudami życia. Dlatego nigdy nie powstrzymał mnie znak, a i ja nie odczuwam wobec tych, którzy mnie skazali i wobec oskarżycieli żadnego gniewu. Ich zamiarem, gdy mnie skazywali i oskarżali było oczywiście nie to, lecz zniszczenie mnie.

Za to zasługują na potępienie. Proszę ich jednak o to tylko. Gdy moi synowie dorosną, ukarzcie ich, mężowie, i dręczcie ich w ten sam sposób, w jaki ja was dręczyłem, jeśli okaże się, że dbają o majątek i o inne rzeczy bardziej niż o cnotę. Jeśli natomiast będą się uważać za wartościowych nic sobą nie reprezentując, to skarćcie ich, tak jak ja was karciłem, że nie troszczą się o to, co trzeba i uważają, że są coś warci będąc miernotami. Gdy to uczynicie, doświadczę od was rzeczy sprawiedliwych, ja sam i moi synowie. Teraz jednak pora już byśmy odeszli – ja po to, by umrzeć, wy po to, by żyć. Kto z nas udaje się ku lepszemu przeznaczeniu jest niewiadomą dla wszystkich z wyjątkiem boga.

Fragment "Obrony Sokratesa" w tłumaczeniu Ryszarda Legutki, które ukaże się wkrótce nakładem Teologii Politycznej [ZOSTAŃ WYDAWCĄ PLATONA]

[WIDEO] Dariusz Karłowicz mówi o znaczeniu "Obrony Sokratesa" dla kultury europejskiej